

STOBNICZANIE - Na babę trzeba zapracować

15.04.2014.

CHOSZCZNO. Przyjechali, zatańczyli, zaśpiewali, odebrali wyróżnienia i odjechali. Tak najkrócej można by było skomentować wojewódzki przegląd zespołów ludowych, który od kilku lat organizowany jest pod egidą „Łobeskiej Baby Wielkanocnej”? – Nie, nie! Nie jest to takie proste – śmieje się JOANNA SUWIŃSKA, instruktorka Zespołu Pieśni i Tańca „Stobniczanie”.

JOANNA SUWIŃSKA zapewnia, że do odbierania nagród zazwyczaj droga jest bardzo daleka, a każdy, tak barwny występ, okupiony jest wieloma godzinami mozolnego treningu. Podkreśla, że na przeglądzie w Łobzie jej podopieczni pokazali się w polonezie i krakowiaku, czyli w tańcach, które nie są łatwe do zaprezentowania.

- Choszcznianie, mimo tego, że konkurowali z takimi „firmami” jak Zespół Pieśni i Tańca Szczecinianie czy też Zespół Tańca Ludowego „Bałtyk”, to jednak wypadli bardzo dobrze – komentował tuż po ogłoszeniu werdyktu akordeonista JANUSZ MAJDAN. Bił im brawo, chwalał m.in. za to, że jako jedni z niewielu w naszym województwie mają zarówno zespół pieśni i tańca jak również kapelę ludową. Jego zdaniem, czas fascynacji tym wszystkim, co związane jest z polskim folklorem, dopiero nadchodzi. Tu wypada dodać, że choszcznianie z Łobza przywieźli dwie baby. Tę drugą otrzymała Kapela Ludowa Stobniczanie, którą od kilku już lat prowadzi PAWEŁ SZARAWAGA. Muzycy tym razem zaprezentowali się w przyśpiewkach rzeszowskich. – Było widać, że potrafcie się tym bawić – J. Majdan komentuje fakt, że pod sceną, kapelę wspierała wspomniana wyżej formacja taneczna. Także P. Szarawagę cieszy wyróżnienie. – Dużo satysfakcji daje mi to, że coraz więcej młodych ludzi chce zmierzyć się z tego rodzaju muzyką.

Bliższa koszula ciała, rumba czy krakowiak?

Zarówno P. Szarawaga jak i J. Suwińska przypominają, że rok 2014 ogłoszony został rokiem Oskara Kolberga, jednego z najważniejszych badaczy polskiej kultury ludowej. Ich zdaniem, to dobry czas na to, żebyśmy sami spróbowali, może nie od razu pokochać, ale przynajmniej zaakceptować rodzimy folklor. – Wszyscy wiemy, co to jest rumba. Znamy cza-czę, ale czy wiemy, że to są tańce narodowe? Czemu mamy wybierać coś kubańskiego, zamiast krakowiaka, poloneza, mazura, oberka czy kujawiaka – mówi instruktorka. Zaprasza wszystkich chętnych do Choszczeńskiego Domu Kultury, na bezpłatne lekcje. Zarówno tancerze jak i kapela ćwiczą w każdy wtorek.

Trochę historii

Przypomnijmy, że w listopadzie 2003 roku zespół obchodził 20-lecie. By podkreślić wagę tego wydarzenia należy przypomnieć też, że jubileuszowy koncert trwał ponad trzy godziny, na scenie zaprezentowało się ponad 100 tancerzy, a od tamtego czasu w sali widowiskowej Choszczeńskiego Domu Kultury tyle publiki już chyba nigdy nie było. W historii Stobniczan ważna była połowa lat 90. Wówczas „dorosła” część zespołu rozjechała się po całym świecie. Ich tradycje podjęły grupy dziecięca (Mali Stobniczanie – red.) i młodzieżowa. Niestety, dziś trzeba podkreślić, że wspomniany wyżej jubileuszowy koncert, nie przyniósł zespołowi przysłowiowego szczęścia. Niespełna dwa lata później, w atmosferze skandalu, z pracy z zespołem zwolniona została instruktorka HALINA KLUCZEWSKA, czyli ta, która tak naprawdę stworzyła wszystko to, co było najlepsze w Stobniczanach. Po jej odejściu, nowego instruktora nie zaakceptowali rodzice; i zespół przestał istnieć. Aż do 2008

roku.

Stobniczanie – reaktywacja

Właśnie wtedy, głównie za sprawą ówczesnego dyrektora ChDK ANDRZEJA JĘDRZEJAKA, zespół się odradza. Na spotkanie, które nazwano „reaktywacyjnym” przyszło około 20 osób. Przede wszystkim tych, które kiedyś w Stobniczanach tańczyły lub grały. Tylko kilka z nich zdecydowało się na podjęcie treningów. W końcu zajęcia z niespełna 20-osobową grupą zaczął prowadzić instruktor JANUSZ WINIECKI z Gorzowa Wielkopolskiego. Stobniczanie ponownie zaczynają wkomponowywać się w obraz choszczeńskiej kultury. Coraz częściej występują, zbierają pierwsze nagrody, a nawet podejmują współpracę z Zespołem Pieśni i Tańca „Krajna” w Strzelcach Krajeńskich. W tym czasie, zespół można było określać mianem międzynarodowego, bo przez prawie rok tańczył w nim Ukrainiec ALEKSIEJ SIROSZTAN.

Stobniczanka jestem, dana, dana, dana

Niespodziewana choroba instruktora sprawiła, że istnienie Stobniczan ponownie zawisło na… przysłowiowym włosku. I tak oto trafiła do Choszczna J. Suwińska. Dojeżdżająca z Pyrzyc instruktorka, szybko wprowadza do zespołu stabilizację. Razem z P. Szarawagą sprawiają, że STOBNICZNIE ponownie stają się nad wyraz rozpoznawalni, i to nie tylko w naszym regionie. ZTL i kapela „zbierają” kolejne wyróżnia. Dziś w ich składzie, zarówno tych do tańca, jak i tych do grania oraz śpiewania jest średnio około 25 członków. Uczniowie szkół średnich, studenci, nauczyciele, psycholodzy, lekarze, policjanci, emeryci, niemalże cały przekrój choszczeńskiego społeczeństwa. My podajemy z jakich grup zawodowych się wywodzą, ale oni sami nie zwracają na to uwagi. Przychodzą na próby, bo… lubią to robić, bo dziś to jest to ich pasja. Zdecydowanie zapraszają do siebie, zarówno tych, którzy chcieliby spróbować, jak i tych, którzy kiedyś w zespole tańczyli.

Spełnione marzenie

MAGDALENA MATUSZCZAK, BARBARA GRZEJSZCZYK, ARTUR KOŁODZIEJSKI, w dzisiejszym składzie Stobniczan, to osoby z największym doświadczeniem (m.in. tańczyli w opisywanym wyżej koncercie jubileuszowym - red.). MATEUSZ WOLNIAK, KONRAD WALCZAK, JOANNA RYBKA, IGOR KOŁODZIEJSKI, EWA DATON, DOROTA DATOŃ, MICHAŁ TOMASZCZUK czy JUSTYNA WŁUDARSKA, to z kolei kilkuletni już narybek, który bardzo szybko wkomponował się w klimat zespołu. Oczywiście, że to nie wszyscy, ale godnym podkreślenia jest fakt, że zupełnie niedawno dołączył do nich KRZYSZTOF KOZIKOWSKI. Jest emerytowanym oficerem więziennictwa i zdradził nam, że prawie całe życie tęsknił za tym, by zatańczyć ze Stobniczanami. Jego przykład przekonuje, że nie jest to takie trudne. Ważne, że marzenie się spełniło i ma już nawet zaliczony debiut na scenie. MAŁGORZATA KOZŁOWSKA, obecna dyrektorka ChDK, nie wyobraża sobie, żeby kierowana przez nią placówka mogła funkcjonować bez Stobniczan – To już historia naszego miasta – podkreśla. Sama również zaprasza wszystkich chętnych, do spróbowania swoich sił w tańcach lub kapeli. A może w jednym i drugim razem…?

Dlaczego warto?

- Jeśli chcesz tak naprawdę się spełnić, to zazwyczaj swoje hobby powinieneś spełniać w wyjątkowym klimacie. Właśnie w takim, w jakim żyją Stobniczanie. Wspaniali ludzie, fajna zabawa, super muzyka, folklor, barwne stroje, kontakty z ludźmi i wyjazdy. Sama radość i w końcu to, co najważniejsze, czyli… taniec, nasz polski taniec – jak z rękawa argumentami sypie A. Kołodziejski. Chyba wypada mu wierzyć, skoro tańczy już ponad 20 lat?

Kondycja też jest ważna

Podobnym stażem pochwalić się może B. Grzejszczyk. – Dodałabym do tego… oderwanie się od rzeczywistości, od garów, sprzątania i całej reszty. Czuję, że robię coś fantastycznego, a jednocześnie coś innego niż wszyscy. Dla mnie ważne jest też to, że w ten sposób dbam o swoją kondycję – mówi.

Szczęściarz

Wspomniany wyżej K. Kozikowski nie ukrywa faktu, że jest już emerytem. – Taniec ludowy poprawia moją sprawność, zarówno tą duchową jak i ogólno-fizyczną. Daje mi moc i dużo endorfin… sportowcy wiedzą o czym mówię – wylicza. Twierdzi, że do przyjscia na próbę zachęcił go A. Kołodziejski, ale… występy Stobniczan zawsze się mu podobały. – Obserwując ich na występie podczas ostatniego finału WOSP stwierdziłem, że dojrzałem do tej decyzji. Tak, do tego trzeba dojrzeć. Szkoda, że w moim przypadku tak długo to trwało – podsumowuje.

Zawsze wraca

JOANNA WOLNIAK w Stobniczanach, też ma już niezły staż. Ostatnio jej zapał trochę ostygł. – Najgorzej jest wtedy, gdy z jakiegoś powodu musisz na chwilę przerwać treningi. Takich sytuacji w życiu jest dużo, i wtedy najtrudniej powrócić. Lubię tańczyć. Mimo tego, że czasami czuję zmęczenie, to jednak gdzieś tam na końcu, zawsze doświadczam wyjątkowej satysfakcji – zapewnia, że z jej doświadczeniem, można sobie pozwolić na opuszczenie kilku treningów.

D. Datoń trafiła do Stobniczan już po ich reaktywacji. Dziś mówi, że dla niej taniec ludowy jest przede wszystkim formą relaksu, po ciężkiej i stresującej pracy. Ale… zdecydowanie akcentuje też fakt, że spełniło się jej marzenie z czasów studenckich. – Na studiach chciałam tańczyć w szczecińskim zespole ludowym „Żeńcy”, ale szybko okazało się, że nauka i stabilizacja zawodowa okazały się ważniejsze. Ani chwili się nie zastanawiałam, gdy M. Matuszczak zaproponowała mi dołączenie do zespołu – przypomina jak trafiła do Stobniczan. Zapewnia, że nigdy tej decyzji nie żałowała. Bez ogródek przyznaje się do tego, że uwielbia przebierać się w stroje ludowe i prezentować się w nich na scenie. Zauważa też, że zawsze ma tremę, ale taką… mobilizującą. Dziś już nie wyobraża sobie sytuacji, w której mogłoby Stobniczan zabraknąć. – Musiałabym poszukać jakiejś innej, równie energetycznej pasji – podsumowuje.

Nie zapominajmy o kapeli

MAGDALENA SZARAWAGA wróciła do zespołu po macierzyńskiej przerwie. Twierdzi, że dla niej taniec ludowy jest także pewną formą fitness. I jako jedyna broni muzyki, która im towarzyszy. – Jest rewelacyjna i przede wszystkim grana na żywo. Instrumenty, śpiew, tupanie nogami. Grałam kiedyś w kapeli ludowej i zapewniam, że też można było się wyżyć. Najważniejsze w tym wszystkim jest to, że nie byłoby kapeli, nie byłoby tańców… i odwrotnie – zaprasza do zespołu. Szczególnie tych, którzy chcieliby się nauczyć grać nie tylko na skrzypcach, akordeonie, kontrabasie czy klarnecie, ale także na tak oryginalnych instrumentach, jak okaryna czy choćby burczybas.

W domu tańczą wszyscy

Całość podsumowuje instruktorka J. Suwińska. Zdradza nam, że studiując pedagogikę tańca, tańczyła wszystko. Życiową przygodę z jego formą ludową rozpoczęła jeszcze w przedszkolu. W czwartej klasie trafiła do zespołu „Małe Pyrzyce”, który później połączył się z Zespołem Pieśni i Tańca „Ziemia Pyrzycka”. Tłumacząc swoją miłość do tańca podkreśla, że „złapała” ją w rodzinnym domu. – Tańczył mój tata, tańczą trzy moje siostry – wylicza. Na pytanie o to dlaczego akurat „ludowy”, zdecydowanie stwierdza, że jest w nim miejsce dla ludzi skromnych, a jednocześnie dla tych z tzw. fantazją ułańską. – Ważne, żeby przy tym dobrze się

bawić, uśmiechać. Te wszystkie hołubce, oberki, pięknie to wygląda i niesamowicie rozwija nasze umiejętności manualne i fizyczne. Trudne? Zapewniam, że tylko tak się nam wydaje. Dzisiaj mamy w zespole osoby, które już po kilkunastu godzinach treningu zaliczyły swój debiut na scenie – zachęca do przyłączenia się do Stobniczan. Trochę zaskakuje tym, że zaczyna mówić o… patriotyzmie. Podkreśla, że kubańska rumba jest tańcem narodowy, a my mamy swojego oberka, krakowiaka, mazura czy poloneza. I właśnie je powinniśmy promować. – Nie traćcie czasu, bo w naszym życiu każda chwila jest bardzo ważna. Ważne jest też to abyśmy spędzali je na wesoło, mieli z tego jakąś satysfakcję i w przyszłości nie żałowali, że… nie spróbowaliśmy. Zapraszamy do nas w każdy wtorek. Zawsze zaczynamy o 19.00. To tylko dwie godziny tygodniu – podsumowuje.

Tadeusz Krawiec

{gallery}wielkancnababastobniczanie 2014{/gallery}